Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Św. WOJCIECH.

W OBRONIE PRAWDY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Nr. 10. Kraków, październik 1909. Rok I.

TREŚĆ:

Do naszych Czytelników.

W gromadzie siła. Czego jeden człowiek zrobić nie potrafi — tego dokaże człowiek zbiorowy — organizacya albo przynajmniej wzajemna pomoc.

Otóż o taką pomoc zgłaszamy się teraz do Was, drodzy nasi Czytelnicy.

Czytając stale pisemko nasze, mogliście się przekonać o jego wartości i ocenić nasze dobre chęci. Jeżeli dotychczas nie postawiliśmy wydawnictwa naszego na wysokości należytej, pochodziło to z okoliczności od nas niezależnych. Te dałyby się usunąć, gdybyśmy na odpowiednią a znaczniej większą niż obecnie liczbę prenumeratorów liczyć mogli. Dlatego prosimy każdego z Was, Czytelnicy drodzy

Rozszerzajcie nasze pisemko

P o l e c a j c i e je komu możecie, szczególnie P. T. Księżom proboszczom, wikarym i kapelanom.

Organizujcie kółka do sprowadzenia dziesięciu egzemplarzy.

Zwracajcie na nie uwagę przełożonych Bractw, kierowników sklepów chrześcijańskich.

W ten sposób wszystko dobro, które tą drogą się przez to pisemko stanie, będzie także i waszą zasługą, za którą swojego czasu sowicie zapłaci wam Pan.

Niech w waszej wiosce nie będzie domu, nie będzie rodziny, w którejby choć raz w miesiąc nie rozległ się głos:

„W OBRONIE PRAWDY“.
„W OBRONIE WIARY“.

RÓŻANIEC.

Wiadomo Ci, drogi Czytelniku, że miesiąc październik poświęcony jest w szczególny sposób nabożeństwu Różańca św. Kościół św. poleca nam je na każdy czas, ale pragnie, abyśmy w tym miesiącu gorliwiej i pobożniej niż kiedyindziej przez odmawianie Różańca opiekę i pomoc Matki Najśw. zapewniali sobie i Kościołowi. Dlatego też w pierwszą niedzielę tego miesiąca obchodzi Kościół pamiątkę zaprowadzenia Różańca św., ciesząc się i dziękując P. Bogu, że za pośrednictwem tego nabożeństwa tyle łask dotychczas na ludzi zesłał i prosząc, aby to czynił na przyszłość.

Jaki jest początek Różańca?

W dzisiejszej formie pochodzi Różaniec od św. Dominika, urodzonego 1120 r., który przez częste wzywanie Matki Najśw. spodziewał się zwalczyć herezye Albigenzów i innych sekciarzy, tak licznych podówczas w południowej Francyi.

I nie zawiódł się. W krótkim czasie kraj, gdzie otwarcie bluźniono Bóstwu P. Jezusa i znieważano Matkę Najśw. stał się znowu pobożnym i Kościołowi oddanym.

Nauka to dla nas, abyśmy często i gorąco, przynajmniej koronkę t. j. trzecią część Różańca św. odmawiali, bo i dziś coraz więcej ludzi, którzy przez żydów podburzeni, nie chcą nic słyszeć o P. Jezusie, o Matce Najśw. i o Kościele.

I dziś do zwycięstwa i obrony prawdy Różaniec przyczynić się musi skutecznie i przyczyni.

Co to jest Różaniec?

Różaniec to wieniec z róż — a róż nie tych ziemskich, co to dziś pachną pięknie, a jutro więdną i śladu po nich nie zostaje, — tylko róż niebieskich, — róż duchowych. Bo czyż w oczach P. Boga, Matki Najsw. i całego nieba Ojcze nasz,

Zdrowaś Maryo odmawiane pobożnie — to nie czyn piękny i wonny jak kwiat najwyszukańszy?

Zalety Różańca: Modlitwa wspólna.

Różaniec ma to do siebie, że go wiele ludzi wspólnie odmawiać może, a to P. Bogu nadzwyczaj jest miłem. Albowiem gdzie są dwaj albo trzech zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich. (Mat. 18. 20).

Modlitwa dla wszystkich przystępna.

Przytem Różaniec odmawiać z łatwością potrafi każdy, bo uczonym do tego bynajmniej być nie trzeba. — Każdy może go odmawiać z nadzwyczajnym pożytkiem. Przecież Różaniec prowadzi nam na pamięć najważniejsze i największe prawdy wiary św., które serce poruszają do żalu, zwłaszcza dziękczynienia, nadziei i wesela.

Modlitwa do rozmyślania prowadząca.

Ileż to pociechy, zachęty, światła zawiera dla biednego człowieka prawda, że Bóg nieskończony i niezmierzony, począł się z Ducha św. i stał się człowiekiem! — że przez 9 miesięcy, jak każdy z nas, spoczywał w Dziewiczem łonie Matki Najśw., że się narodził w ubożuchnej stajence, w świątyni był ofiarowany za grzechy świata, — tamże odnaleziony, że za nas do krwi się pocił, był okrutnie nasz biedny i drogi Pan ubiczowany, cierniem ukoronowany, — że niósł przed nami straszliwie ciężki Swój krzyż i męczył się, Baranek nasz Boski, na tymże krzyżu rozpięty aż przez trzy godziny,—że potem zmartwychwstał w chwale i potędze i wstąpił na niebiosa, zesłał Ducha Św., wziął do siebie Matkę Swoją i tam ją ukoronował.

Tylko spróbuj odmówić Różaniec, jak się patrzy, a zobaczysz ile ci on ulży i słodyczy przyniesie.—Dlatego tajemnicę każdą przy każdem Zdrowaś powtarzasz razy dziesięć, abyś ją lepiej zapamiętał.

Modlitwa to skuteczna.

Matka Boska, wiadomo Matka na głos dziecka jest czuła. Może ty niegodnem jej dzieckiem jesteś, ale zawsze dzieckiem. A matka, skoro tylko głos dziecka usłyszy, wołającego o pomoc, przyjść musi z pomocą, jeżeli może; szczególnie gdy słyszy je wołające raz po raz.

Otóż i Ty w Różańcu wołasz do Matki Twej w niebie: »módl się za nami teraz i w godzinę śmierci«. Czy myślisz, że Ciebie nie wysłucha?

A więc pamiętaj o tem. Przyjdzie dzień, gdy w skostniałe twe palce włożą ci do trumny różaniec. O jakże ci wtedy miło będzie na sądzie Bożym, jeśli ten różaniec w twych rękach ciepłych i żywych był częstym gościem!—Jak ty się z tego cieszyć będziesz!

Zarzut głupi.

Głupi ludzie powiadają: Po co tam tyle razy trzepać to samo?

Jużci trzepać bez myśli, to i jeden raz nie warto. Ale odmawiać to samo pobożnie t. j. **mówić i przemawiać** do Matki Najśw. i pozdrawiać Ją i chwalić i prosić, choćby nie wiem wiele razy — to co innego.

Każde takie przemówienie — to uczynek dobry — to pokarm dla duszy.

A to niby kiedy zasiędziesz do stołu, to jednym kęskiem chleba się zadowolisz, a drugiego już nie będziesz potrzebował, bo „po co powtarzać zawsze to samo?“

Głupi.

Ty zato, drogi Czytelniku, miej rozum i przez ten miesiąc październik jeśli masz czas, odmawiaj cały Różaniec, — jeżeli czasu na tyle nie masz, to zmów Koronkę, a jeżeli i to Ci trudno, to jak to ludzie robią, co do żywego Różańca należą, odmów przynajmniej jeden dziesiątek, rozważając po kolei każdego dnia inną tajemnicę.

Dobrzeby było także, żebyś się do takiego żywego Różańca wpisał.

Gwiazda morza.

Kiedy ci duszę ciemność zamroczy
I wszystkie gwiazdy zasłoni,
Gdy żadnej ścieżki nie dojrzą oczy
W tej tu za niebem pogoni;

To ponad noce... w niebios przystanie
Niech do Maryi myśl leci,
Bo ta ci »Gwiazda« zawsze zostanie
I drogi życia oświeci.

A kiedy w sercu zahuczą burze,
To ponad burze i tonie
Ta »Gwiazda morza« zjawi się w górze
I zbawcze poda ci dłonie.

O »Gwiazdo« moja! Świeć mi na niebie
I przez te burze, rozdroża
Wiedź mnie do Boga, wiedź mnie do Siebie,
Przecudna Ty — »Gwiazdo morza«!...

Ks. Władysław Czencz.

O Sakramentach św.

Łaska Boska jest nam potrzebna.

Jedna z prawd wiary św. mówi: **Łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna.** Co to znaczy? To znaczy, że dla zbawienia — dla nieba bez łaski Boskiej **nic** zrobić nie można. To też do wszystkiego tej łaski potrzebujesz, jeśli chcesz w oczach Boskich mieć zasługę. — Bez łaski Boskiej i modlitwa Twoja i posty Twoje i wszelki dobry uczynek Twój prawdziwej wartości nie ma.

A łaska—to łaska: Stąd trzeba o swą prosić, trzeba ją wyżebrać... u Pana.

A potrzebna ci jest najpierw

Łaska poświęcająca.

Łaska jest podwójna: poświęcająca i uczynkowa:

Łaska poświęcająca ozdabia Ciebie, przemienia, czyni Cię dzieckiem Bożem i dzieckiem nieba, według tego co powiedziano: A ilekolwiek ich przyjęli Go (tj. Chrystusa P.) dał im wiarę, aby się stali **synami Bożymi** (Jan 1., 13); Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy **synami Bożymi** i jesteśmy (niemi prawdziwie)... Jeszcze się nie okazało czem będziemy. Wiemy... iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest (I Jan. 3).

Łaska poświęcająca — to jakby suknia, jakby znak na pieniądzach z papieru.

Papier, sam papier pieniężny co wart? I pół halerza nie wart, a jak na nim wydrukują różne znaki, to nabywa on wartość 10, 20, 50, 100 i 1000 koron.

Otóż i dusza Twoja wartości wobec nieba niema żadnej; przyłączy się do niej łaska poświęcająca, a wartość jej staje się odrazu nadzwyczaj wielką, tak, że taka uświęcona łaską dusza ma prawo w królestwie niebieskiem do godności królewskiej.

Oto co daje łaska poświęcająca.

Łaska uczynkowa.

A łaska uczynkowa, co to jest? To jest pomoc Boża do spełnienia dobrego uczynku.

Patrzysz na niebo i widzisz dużo gwiazd i może myślisz, że ich jest tylko tyle i więcej nie ma. — Otóż nie, bo jeślibyś poszedł do astronomów, i oni ci do pomocy dali teleskop, tobyś dopiero zobaczył, że jest gwiazd bez porównania więcej. Gołem okiem nic nie poradzisz, okiem uzbrojonem w teleskop poradzisz.

Tak i dusza twoja uzbrojona w pomoc Bożą t. j. w łaskę uczynkową może zdobyć się na dobry uczynek, na należyte spełnienie obowiązku — na cierpliwość, pracowitość, posłuszeństwo i t. d.; ale bez tej łaski nie może.

Łaska Boska do zbawienia jest koniecznie potrzebna.

Źródła łaski.

Jaką drogą możesz łaskę otrzymać?

Oto przez modlitwę i przez Sakramenta św.

Pierwsze źródło: modlitwa.

Kto się modli, ten prosi, żebrze u P. Boga i wyżebrze prędzej czy później, czego potrzebuje, znajdzie łaskę u P. Boga, bo Pan rzekł: Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono. Modlitwa tedy to jedno źródło łaski, a drugiem źródłem to Sakramenta św.

Drugie źródło: Sakramenta św

Przypomnij sobie, czego cię o Sakramencie uczył katechizm.

Oto stało tam, że Sakrament jest to znak widzialny łaski niewidzialnej, ustanowiony przez Chrystusa Pana.

Co to jest

Znak widzialny?

W każdym Sakramencie coś widzisz, słyszysz, czujesz a czegoś nie widzisz, ale o czem wiesz, że się pod tem, co widzisz, ukrywa.

Przy Sakramencie Chrztu np. widzisz, jak kapłan polewa czoło dziecku i słyszysz jak mówi: »Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Św.« — przy Sakramencie Ołtarza widzisz postacie chleba i wina; — przy Sakramencie Olejów św., widzisz namaszczenie zmysłów olejami świętemi i t. d.

A czego nie widzisz? Oto przy Chrzcie św. nie widzisz łaski poświęcającej, która na duszę ochrzczonego spływa, — w Sakramencie Ołtarza nie widzisz Pana Jezusa prawdziwie, rzeczywiście istotnie za postaciami chleba i wina ukrytego, — w Sakramencie Olejów św. nie widzisz łaski poświęcającej, która chorego duszę przyozdabia i łask uczynkowych, które mu tam P. Bóg gotuje, aby swe cierpienie cierpliwie znosił i z szatanem w godzinę śmierci zwycięską walkę stoczył.

To co widzisz, łączy Duch Święty z tem, czego nie widzisz i dlatego tworzy się znak, bo to, co widzisz przypomina ci to, czego nie widzisz. — Patrzysz na dach i widzisz, że dym idzie z komina. Widzisz dym i nie widzisz ognia, ale wiesz, że ogień się pali, bo dym z ogniem jest złączony, jest znakiem ognia. Tak samo polanie wodą we chrzcie jest złączone z łaską poświecającą, postacie chleba i wina w Najśw. Sakramencie z P. Jezusem, — namaszczenie olejami z łaskami, potrzebnemi dla chorego itd.

Ten znak ma moc cudowną.

Są znaki i znaki. Znaki na świecie inne tylko coś nam przypominają. Znaki zaś sakramentalne nie tylko przypominają, ale robią. — Dym nie sprawia ognia, ale polanie wodą sprawia w duszy ochrzczonego przemianę przez łaskę poświęcają-

cą; bo z tem polaniem Duch Św. moc swoją łączy tak, że skoro tylko woda spłynie po czole ochrzczonego, jego duszę z grzechu pierworodnego oczyszcza Duch Św. i przyozdabia w szatę synostwa Bożego

Jeżeli jest on należycie przygotowany.

A więc ten, kto przyjmuje Sakrament, nic robić nie potrzeje, skoro znak sam sprawia łaskę?

To znowu nie. Znak swoje a on swoje. On musi się przygotować na przyjęcie łaski a wtedy łaska swoje zrobi.

Rzucasz ziarno do ziemi. Kto da jemu wzrost?

Ano P. Bóg przez soki ziemne, przez słońce, przez deszcz. To wszystko razem sprawia dobry plon.

Więc ty nic robić nie potrzebujesz?

Ładniebyś na tem wyszedł. Nie, ty musisz ziemię przygotować, pracując nad nią w pocie twojego czoła, a wtedy resztę zrobi P. Bóg, zsyłając ci pogodę i deszcz wedle potrzeby.

Podobnie w Sakramentach świętych. Znak sakramentalny sprawia łaskę w twej duszy, jeżeli ty ją należycie przygotowałeś, odpowiednio do Sakramentu: inne bowiem przygotowanie ma być twoje do przyjęcia Chrztu św., jeżeli jesteś dorosły, inne do przyjęcia Sakramentu Pokuty, inne do Sakramentu Ołtarza i t. d., ale zawsze jakieś przygotowanie powinno być.

Otóż pamiętaj, że kiedy przygotujesz się, jak należy, do przyjęcia Sakramentu jakiego, i Sakramentu udzieli Ci kapłan, jak należy — to łaskę tego Sakramentu będziesz miał na pewno, choć jej nie będziesz widział, tylko widział będziesz znak z nią złączony.

Kto ustanowił Sakramenta?

Czy Kościół?

Nie. Sakramenta ustanowił sam Chrystus P. i Kościół nowych Sakramentów ustanawiać nie może.

Chrystus Pan pouczył we własnej osobie Apostołów, co czynić mają, aby udzielać skutecznie łaski Chrztu, Pokuty, Ostatniego Namaszczenia Olejem św., Bierzmowania i t. d.; Apostołowie nauczyli tego swych następców, ci znowu innych i tak aż do dnia dzisiejszego.

Toteż nie było i nie będzie Papieża ani Biskupa, któryby Sakrament jaki ustanowił na nowo.

Dlatego kłamał Luter, kłamał Kalwin, kłamał Zwingliusz, kiedy swych wyznawców nauczali, że Kościół rzymsko-katolicki zaprowadził Spowiedź, Bierzmowanie, Ostatnie Olejem św. Namaszczenie. A za tymi kacermistrzami dzisiejszych ewangelików w pole wyprowadzają ich pastorzy i superintendenci.

Mamy przecie Pismo św., mamy pisma Ojców Kościoła, sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa i z nich widać, że w Kościele św. było za-

wsze tyle Sakramentów, co i dziś, ani więcej ani mniej: a więc

Siedem Sakramentów św.

Siedem t. j. Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo.

Mało który z was Czytelnicy drodzy, był przy chrzcie dorosłego żyda, albo poganina.

Otóż jeśli chrzci go biskup, to po Sakramencie Chrztu św. udziela mu zaraz Sakramentu Bierzmowania i podaje Komunię św. Przez Chrzest staje się on tedy najpierw dzieckiem Bożem, a ponieważ jest dorosłym: więc go Kościół robi zaraz żołnierzem Chrystusowym, a ponieważ w walce o zbawienie duszy potrzebne mu są zaraz siły (nie tak jak u dziecka): więc mu Kościół podaje zaraz pokarm anielski w Komunii św. udziela tedy aż trzech Sakramentów odrazu.

Dopiero potem, jeśli upadnie znowu w grzech ciężki, musi on przyjąć także Sakrament Pokuty, a w razie choroby ciężkiej powinien przyjąć Sakrament Ostatniego Olejem świętym Namaszczenia.

Oto masz i porządek w wyliczaniu Sakramentów św. dany.

Dwa ostatnie Sakramenta, jako służące dla otrzymania Kościoła i ludzkiej społeczności przychodzą na koniec.

Dobroć Boża w ustanowieniu siedmiu Sakramentów.

Jaki też to dobry i troskliwy jest ten nasz Ojciec niebieski; od kolebki do grobu w każdej chwili podaje nam Swą łaskę, tak potrzebną do zbawienia i to właśnie tę, jakiej w danej chwili potrzebujemy najwięcej.

Coby ci pomogło, mój drogi, przyjść na świat, jeżelibyś do nieba, jak dziecko żydowskie, tureckie lub pogańskie dostać się nie mógł? Oto ten Ojciec niebieski we **Chrzcie św.** zaraz na wstępie do życia p r z e m i e n i a twą duszę i przyozdabia w łaskę poświęcającą i otwiera przed Tobą bramy niebieskie.

Czeka ciebie na świecie walka, czekają pokusy i przeciwności. Aby je zwyciężyć potrzebujesz hartu i siły. Daje ci to Ojciec niebieski w **Sakramencie Bierzmowania.**

Te siłę trzeba podtrzymywać. Potrzebny ci p o k a r m dla duszy. Oto **Przenajśw. Sakrament** — Chleb żywy, który z nieba zstąpił.

U ł o m n y j e s t e ś, łatwo się zapominasz, łaskę w sercu swem niszczysz. Ojciec niebieski daje sposób naprawienia tej straty przez **Spowiedź św.**

Prędzej czy później przyjdzie na ciebie ostatnia godzina śmierci, od której wieczność twa zależy. Daje ci Ojciec niebieski Sakrament **Olejem św. Namaszczenie.**

W świecie muszą być rodzice i dzieci, aby l u d z k o ś ć s i ę z a c h o w a ł a: daje ci Pan Sakrament **Małżeństwa.**

Potrzebujesz wreszcie k a p ł a n ó w, którzyby ci Sakramenta św. administrowali: oto **Sakrament Kapłaństwa.**

Wszystko dla ciebie. Patrz jak cię Ojciec niebieski kocha! A ty czy Go miłujesz? Czy wolę Jego pełnisz?

Czem się Sakramenta pomiędzy sobą różnią?

Wszystkie Sakramenta św. uświęcają duszę, ale nie wszystkie w ten sam sposób.

Dwa z nich t. j. **Chrzest i Pokuta** udzielają łaski poświęcającej tym, którzy jej nie mają, a więc którzy są umarli na duchu: inne zaś łaskę tę tylko powiększają. Dlatego Chrzest i Pokuta zwą się Sakramentami umarłych, a tamte Sakramentami żywych, bo kto te ostatnie przyjmuje powinien posiadać już łaskę poświęcającą, czyli żyć wedle Ducha.

Życie człowieka — to jakby ogień. Przecież powiadają ludzie: »Ani iskierki życia już w nim niema.« Otóż kto jest w grzechu pierworodnym, albo po Chrzcie św. wpadł w grzech ciężki, ten życia duszy niema — trzeba je tedy w sercu jego przez Chrzest albo Pokutę zapalić. —Kto zaś to życie już ma, u tego trzeba go, niby podlewając oliwę do ognia, tylko powiększyć. Otóż taką duchowną oliwą jest łaska poświęcająca w Sakramentach żywych.

Oczywiście oprócz łaski poświęcającej, mają pojedyńcze Sakramenta inne łaski, sobie właściwe, o których przy każdym z osobna pomówimy.

Skąd Sakramenta św. czerpią swą siłę?

Powiada św. Jan Ewangelista, że kiedy żołnierze »przyszli do Jezusa i ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego (jak dwom łotrom, z Nim ukrzyżowanym), ale jeden z nich, włócznią otworzył bok Jego i natychmiast wyszła Krew i woda«.

Otóż zgodnem zdaniem Ojców św. ta krew i woda oznaczały siedem Sakramentów św., które z zasług, zebranych przez Pana naszego na krzyżu, czerpią swą siłę i moc.

Łaski wszystkie wysłużył Chrystus Pan Męką i śmiercią swoją i nam je odstąpił. Siła tedy i moc Sakramentów tkwi w Nim, w Jego Najśw Sercu.

Umiłował nas aż do śmierci i dlatego odstąpił nam swe zasługi i ustanowił Sakramenta św. Dlatego też kazał otworzyć swe Serce. Wyraźnie mówi Ewangelista, że włócznia Serce to Najśw. otworzyła a nie przebiła.

Jeżeli tedy i my ze swej strony okazać Mu chcemy nową miłość, korzystajmy ze św. Sakramentów, szczególnie ze Sakramentu Pokuty i Ołtarza, jak najczęściej i jak naliczniej.

W nich łaska, bez której zbawieni być nie możemy. *A. M.*

Niebezpieczną jest jednak rzeczą, wskazywać człowiekowi tylko jego słabość, nie podnosząc jego wielkości.

Jak najłatwiej wiarę można utracić?

Na świecie coraz więcej ludzi bez wiary.

Niestety! jest prawdą, Czytelniku drogi, że z dniem każdym liczba ludzi niewierzących, z wiary żartujących, wygadujących na Sakramenta św., kapłanów, biskupów — mnoży się z przerażającą szybkością. Dawniej hańbą było zasłużyć sobie na nazwę **bez czci i wiary**. Dziś są ludzie, co się z tego szczycą.

Dawniej obrazą było nazwać kogoś „bydlęciem" — dziś są ludzie, dla których P. Boga niema, niema stworzenia świata, człowiek na ziemi znalazł się przez małpę, a małpa znalazła się też na niej, ot! tak przypadkiem — bez P. Boga.

Stąd przez małpę znalazł się człowiek na ziemi, od małpy też pochodzi — pochodzi od bydlęcia! więc jak od bydlęcia pochodzi, to jest sam bydlęciem. Czyż nie tak?

Nie wierzysz? Niestety! tak jest. Wielu ludzi, przeważnie pomiędzy socyalistami, pyszni się z tego, że są tylko bydlętami. Rozum im P. Bóg odebrał!

To też słusznie mówi pismo św.: Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga.

Głupim tedy taki człowiek jest choćby gadał nie wiem jak pięknie — choćby był posłem do parlamentu, choćby był profesorem i redaktorem. Głupstwo zawsze pozostaje głupstwem.

A poczniesz z takimi głupcami rozmawiać o czem innem, o gospodarstwie, spółkach, odkryciach, wynalazkach — to mówią ci mądrze, bardzo mądrze. Skąd tedy pochodzi, że jak zaczepią o wiarę św. to poczną pleść androny, jak Piekarski na mękach? Jaką drogą oni pogłupieli i wiarę potracili?

Skąd ta u nich niewiara?

Oto zdradzę ci sekret.

Nie z czego innego tylko **z czytania złych książek i pism.**

Jeżeli chcesz wiarę stracić — możesz i łatwo i prędko. Jak na tem wyjdziesz, szczególnie na tamtym świecie, to inna rzecz. Ale stracić ją możesz, nikt cię gwałtem przed piekłem bronić nie będzie. Chcesz do niego się dostać, twoja sprawa. Na to sposób łatwy. Tylko pilnie czytuj: „Prawo Ludu", „Naprzód", „Górnika Śląskiego", „Głos lwowski", „Bociana" „Kropidło" i wiele ich tam jest pism, co to z obowiązku przy każdej sposobności napadają na klerykalizm, księży, — prawdziwie po żydowsku plwają na wszystko, co sercu wierzącego katolika jest święte.

Czytaj! tak czytaj, co ci pod rękę się nawinie, nie pytając kto pisze, żyd czy żydowski pachołek? mason czy protestant? — a zobaczysz. — A jeśli na czytanie czasu ci brak, to słuchaj, co ci ludzie przeciw wierze św. opowiadać będą, idź na ich zebrania, wiece, a zobaczysz.

Nie gardź niebezpieczeństwem.

„Ale ja się nie dam zbałamu-

cić. Wiem czemu mam wierzyć, a co mam odrzucić“.

Wiesz?

A przecie św. Piotr, kiedy go Chrystus Pan przestrzegał, że pokusy nie przetrzyma, jeśli nie będzie czuwał i modlił się — kiedy mu zwracał uwagę na niebezpieczeństwo zaparcia się wiary — mówił tak samo jak ty: „Ja się Ciebie nie zaprę“ Zaręczał to P. Jezusowi. A jednak się zaparł.

A zaparł dlaczego? Bo nie czuwał, — bo wszedł pomiędzy żydow niewierzących, bluźniących i prześladujących Pana naszego i z nimi się wdawał.

A Ty sądzisz, że szkody żadnej na duszy nie odniesiesz, kiedy czytywać będziesz ciągle pisma i książki wydawane **najczęściej przez potomków tych samych żydów** co św. Piotra do zaparcia się Chrystusa przywiedli. No! jakiś ty mądry.

A za to każdy rozumny i gorliwy katolik wie, co św. Paweł powiedział: „K t o s t o i, n i e c h p a t r z y, a b y n i e u p a d ł“ i dlatego od takich pism i książek ucieka jak od ognia.

Ty się nie dasz zbałamucić? Mówiło to wielu przed tobą i obałamucić się dało.

Gdyby to jeszcze błąd wystąpił przed tobą w całej swej nagości — gdyby przed tobą stanął żydek pejsaty czy burżujowaty, co te bezbożne artykuły pisze — tobyś się zbałamucić może nie dał. Ale tego żydka ty nie widzisz. Obok jego słów są inne wiadomości obojętne a nawet czasami i pożyczne, stąd ty razem z pszenicą przyjmować poczniesz plewę i ani się nie obejrzysz, jak cię one rozdymać poczną pychą, nienawiścią, nieufnością, zazdrością i niewiarą.

Tylko czytaj, a czytaj pilnie co tam te redaktory bluźnią, że P. Bóg o świecie zapomniał, że źle nami rządzi albo nawet że go niema, że księża — to nieprzyjaciele ludu... i prędzej czy później wiarę stracisz, albo w niej oziębniesz.

Z początku może włosy stawać ci będą na ich bluźnierstwa, poczujesz w sercu niby zgrzyt po szkle, niby kamyk pomiędzy zębami, ale powoli się z niem oswoisz, poczniesz być oziębłym we wierze, będziesz opuszczać z początku nieszpory, potem i Mszę św. w niedzielę, najpierw kiedy to towarzysze w czasie sumy zebrania i wiece urządzać będą, a potem i bez tego, następnie z roku na rok odkładać będziesz i spowiedź wielkanocną i w końcu zostaniesz katolikiem tylko z imienia, bo wiary w tobie nie będzie. I staniesz się człowiekiem bez w i a r y, a co za tem pójdzie prędko, i człowiekiem bez c z c i.

Tylko czytuj w s z y s t k o, co ci żydzi, socyaliści i postępowcy podsuwają, nie pytając ks. proboszcza czy to warto czytać lub nie? A zobaczysz.

Za to kto wiarę swą ceni, — kto wie, że jest czemś lepszem od żyda, który tej wiary niema; kto niechce tej wiary utracić, niech będzie ostrożny w tem.

co bierze do ręki, jeśli nie wie, co warte dane pismo lub książka! niech się uprzedzi i spyta ludzi z tem obeznanych a wierzących, na pierwszem miejscu niech się spyta swego duszpasterza i trzyma się tego, co on powie.

Na przyszły raz pomówimy, co robić trzeba, aby wiarę św. zachować.

Krótkie rady dla wychodźców.

Pamiętaj o obyczajach twych.

Honor i wielkość człowieka nie tkwi w majątku ani zaszczytnem stanowisku, lub w zewnętrznym ciała czy stroju wyglądzie. Dziad pod kościołem, chociaż w nędzny łachman okryty, może być milszy Bogu, niż wielki król na tronie, jeśli życie uczciwe prowadzi.

Czyste i niewinne życie osładza Pawłowi św. ciężką dolę więzienia; a od Nerona cesarza rzymskiego, jego mordercy, który był także mordercą własnej swej żony i matki, cała ludzkość ze wstrętem się odwraca.

Święta matka Monika 16 lat płakała, aby u Boga łzami swemi wyprosić nawrócenie syna Augustyna, źle żyjącego i nieobyczajnie się prowadzącego i wypłakała, tak, że jest on dziś wielkim świętym.

A Kościołowi dzisiaj —Kościołowi polskiemu, tej matce naszej, jest czego płakać gorzkiemi łzami z powodu złego prowadzenia się wychodźcow polskich, jej synów. Przynosi to nietylko dotkliwe następstwa dla nich samych, ale ściąga nieobliczone szkody na cały nasz kraj. Ludzie obcy, patrząc na niemoralne ich prowadzenie, sądzą o nas wszystkich, żeśmy takimi, i nabierają nieraz o całym ludzie polskim jak najgorszego wyobrażenia.

Przytem, zepsuci za granicą wychodźcy psują za powrotem do domu całe rodziny i gminy i gorszącym swym wpływem zarażają nieraz całe parafie.

Oby Kościół polski wypłakał im upamiętanie!

Źle bywa na wychodźtwie.

Oparci na najwiarogodniejszych świadectwach musimy przyznać z boleścią serca, że obyczaje naszych polskich emigrantów są zanadto często złe, bardzo złe. Niemoralność, która panuje, zwłaszcza pomiędzy młodymi robotnikami i robotnicami za granicą, stanowi najboleśniejszą i najciemniejszą stronę ruchu wychodźczego.

I co jeszcze smutniejszego. Oto, że z trzech dzielnic Polski obyczaje Królewiaków i Galicyanów są rażąco gorsze niż obyczaje robotników polskich z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Sląska, i że ogólnie mówiąc, do zepsucia ich nie obcy się przyczyniają, ale nasi

właśni ludzie psują się sami pomiędzy sobą.

Rozpusta, pijaństwo i bijatyka, oto główne występki, jakich dopuszczają się nasi ludzie na obczyźnie.

Chcesz przykładów? Oto za zabójstwo skazano trzy lata temu w Prusach chłopa polskiego z pod Częstochowy na karę śmierci przez ścięcie głowy. Spowiadał go na śmierć we więzieniu i towarzyszył mu aż do samej śmierci jeden z misyonarzy polskich w tamtych stronach bawiący. Nieboszczyk pozostawił żonę i czworo dzieci.

W innej miejscowości skazano na więzienie szesnaście dziewcząt, które chcąc się pozbyć hańby rozpusty, dopuściły się dzieciobójstwa i jako takie dostały się w ręce sprawiedliwości.

A w kraju proboszczowie nasi żalą się powszechnie, że wypadki dzieci nieślubnych, dawniej tak rzadkie, dziś stają się coraz częstszymi, odkąd dziewczęta nasze za granicę za zarobkiem wychodzić poczęły.

W pewnej miejscowości w Saksonii skarżył się proboszcz niemiecki przed polskim misyonarzem, iż w przeciągu 4 miesięcy ochrzcił aż 5 dzieci nieślubnych.

Życie tak zwane na wiarę, zwłaszcza w Ameryce, gdzie robotnicy na kilka lat się zatrzymują, nie należy do rzadkich wypadków.

Pijaństwo i czasami bójki doprowadziły również dość spory procent naszych robotników do więzienia.

Z przykrością musimy wyznać, że nawet po szpitalach leczy się nasza młodzież na najobrzydliwsze choroby, których się nabawiła skutkiem niemoralnego życia.

Ojcze i matko! Posyłacie córkę waszą, syna waszego za groszem w świat daleki. — Idą oni, wracają z groszem (bywa, że i to nie, bo go przehulają) ale bez niewinności, z jaką tam wam opuścili. Co stratę tę wyrówna?

Córka, co w Prusach lub Ameryce straciła niewinność, żadnym zarobkiem nie zagoi głębokiej rany wam zadanej, a hańby swej i sromoty nie zmaże choćby i tysiącami marek tam zapracowanych. Albo może nie?

Przestrzegaj ich i przypominaj im:

Najpierw 1) po co właściwie przybyli do obcych krajów i jaki był powód wyjścia ich za granicę?

Nie dla pijatyki, swawoli, ale dlatego, aby zapobiedz nędzy i biedzie, jaka ich we własnym kraju i ojczyźnie uciskała;

2) że złe na świecie płynie ze sposobności do złego, dlatego mów im, że kto w ogień lezie, ten się poparzy.

Pierwszy ojciec i matka w raju upadli dlatego, że wdali się w okazyę do złego.

Piotr św. upadł i zgrzeszył, bo nie unikał okazyi do grzechu, wdał się w nieostrożną rozmowę ze sługą żydowską i to było powodem jego publicznego

zaparcia się swego Boga i Mistrza Jezusa Chrystusa.

Podobnie ma się rzecz i z wychodźcami. Grzeszą, brudzą się i kalają na obczyźnie dlatego, że nie unikają sposobności do grzechów.

Taką sposobnością są na pierwszem miejscu zabawy przeróżne, jakie wieczorami w niedzielę chłopcy i dziewczęta sobie urządzają. Iluż to chłopców i dziewcząt straciło niewinność swoją przez muzyki i tańce. Św. Ambroży tańce nazwał »trumną wstydliwości i grobem niewinności«.

Bóg niedzieli i świąt nie przeznaczył na zabawy i tańce, nie mówi bowiem »Pamiętaj abyś w dzień święty tańcował«, ale mówi: »Pamiętaj, abyś dzień święty święcił«.

Wykręty, podsunięte przez szatana.

Mówisz, że w dzień zwykły masz tyle pracy, że ciężko i pacież ci zmówić, to czemuż w niedzielę, dzień wolny od pracy, nie modlisz się więcej? czemu nie idziesz na Mszę świętą, nieszpory? czemu po pracy całotygodniowej nie wypoczywasz uczciwie w domu?

Mówisz, że do kościoła daleko, że cię nogi bolą; tak, ale niech tylko chłopiec weźmie do rąk harmonijkę i zacznie na niej przygrywać różne mazurki, to ból w nogach wnet ustaje, i droga przy tańcu zrobiona wynosić będzie mile!

Dzień niedzielny Bogu poświęcony, a ty komu ten dzień poświęcasz? Bogu, czy też szatanowi?

Kiedy więcej obrażasz Boga, w poniedziałek, czy we wtorek, we środę, czy w czwartek, w piątek. czy w sobotę, albo też w niedzielę? Odpowiedz sam.

Kiedyś bluźnił Bogu i Kościołowi najbardziej? czy nie w niedzielę przy kieliszku?

Kiedyś opuścił modlitwę wieczorną? czy nie w niedzielę upity i nieprzytomny?

Kiedyś cielesnym żądzom dał upust w myślach, słowach a może i uczynkach nieprzyzwoitych? czy znowu nie w niedzielę?

Tak więc niedziela u ciebie, zamiast być dniem P. Bogu poświęconym, stała się dniem szatanowi oddanym.

Kiedyś na sądzie Bóg pokaże i tobie, dziewczę, księgę żywota twego i w tej księdze żywota obaczysz niedzielę, jako ten dzień, w którym na zabawie straciłaś niewinność swoją.

Unikaj tedy zawsze, a zwłaszcza na obczyźnie zabaw niegodziwych, unikaj spacerów wieczornych i nocnych, nie wałęsaj się po szynkach i karczmach, bo łatwo Boga obrazisz i ściągniesz na siebie piętno hańby i wstydu na całe życie.

Pamiętaj, że strzedz Ci się trzeba przed niebezpieczeństwem, pochodzącem z **noclegów** na obczyźnie.

W Niemczech noclegi są wszędzie tak urządzone, że mężczyźni i chłopcy śpią osobno, a dziewczęta i niewiasty także osobno. Bywa czasem, że nawet

osobne domy są dla mężczyzn, a osobne dla niewiast.

Mimo to, na noclegach zachodzi najwięcej grzechów przeciw obyczajom, bo pomimo, że surowo jest zakazanem mężczyznom przystępować do oddziałów żeńskich,—że drzwi i okna powinny być szczelnie zamykane, nadużycia dzieją się ciągle, pociągając za sobą najfatalniejsze skutki pod względem moralnym.

Rozpustni chłopcy rozbijają zamki, czasem za pomocą prześcieradeł i sznurów spuszczają się do sal niewieścich i noce przepędzają na największej rozpuście i bezwstydnych swawolach. W bezecnych tych wyprawach nocnych niestety! biorą udział także i dziewczęta zepsute, które ze swej strony ułatwiają im dostęp do pomieszkań niewieścich.

Cóż dziwnego, że w niejednej miejscowości kapłanowi polskiemu przychodzi się grubo rumienić wobec skarg i żalów na prowadzenie się i obyczaje polskiej ludności. Ba! nawet wstrętne i uwłaczające wyzwiska, jakiemi obsypują naszą ludność za granicą, po części przy takiem zachowaniu się wychodźców znajdują swoje uzasadnienie. Wiem, że wypadki przeciw moralności trafiają się i u nas w kraju, ale, nie dochodząc do uszu obcych, nie szkodzą nam przynajmniej na sławie.

A wy dziewczęta, pamiętajcie, że kiedy zaczepki niemoralne pochodzą ze strony samych właścicieli, ich synów, albo dozorujących włodarzy, »forsznitrów«, inspektorów — macie w sumieniu obowiązek o tem natychmiast powiadomić miejscowego księdza katolickiego, albo wprost ze skargą udaj się na policyę.

Kto pracę otrzymał za pośrednictwem biura, ten najlepiej zrobi, gdy w podobnych razach zwróci się listownie do jego dyrekcyi.

Podobnież pamiętajcie wszyscy, żebyście w czasie pobytu księdza polskiego zwrócili się doń ze wszystkiemi swemi żalami i bólami.

Dobrzeby też było, aby podobne miejsca pracy, w których ludność nasza polska bywa narażona pod względem moralnym, były napiętnowane przez nasze pisma krajowe, i również, aby pośredniczące biura pracy o tem były dokładnie poinformowane. Na ziemi takich panów nie powinna stanąć ani jedna noga polska.

Wreszcie, wy dziewczęta, strzeżcie się przed przyjmowaniem podarunków. Jak ryby łowi się na wędkę, a myszy łapie na świeżą słoninę, tak bywa też, że dziewczęta dają się uwodzić za pomocą różnych podarków. Żadna więc dziewczyna, szanująca swój honor, nie powinna nigdy od mężczyzn przyjmować podarków, gdyż może łatwo wpaść w łapki na jej cnotę zastawione.

Wreszcie pamiętajcie, abyście na obczyźnie nie czytali żadnych piśmideł, czy książek, które zawierają tłuste żarty, piosnki brzydkie, lub

ryciny, nieskromne, albo może całe opisy zabaw nieprzyzwoitych.

Dziewczęta w pobliżu miast pracujące nie powinny same wychodzić, zwłaszcza wieczorami do miasta, gdyż mogą być łatwo napadnięte wśród drogi i gwałtem nieraz do grzechu być zmuszone.

Wogóle młodzi chłopcy i dziewwczęta nie powinni nigdy wychodzić ze wsi na robotę za granicę bez opieki starszego mężczyzny lub niewiasty. Strzeżonego P. Bóg strzeże, mówi polskie przysłowie.

Ks. K. B.

O wychowaniu.

Dobry syn u ojca, dobrym będzie potem uczniem i obywatelem. Człowiekowi, jak drzewu, lepiej jest na dworze. Dziecko mieć powinno wiele zdrowego powietrza i pokarmy lekkie. Jeśli chcesz mieć dzieci zdrowe, żyw je mlekiem i jarzynami, a mięsa dawaj mało.

Widać, że P. Bóg człowieka nie do mięsa stworzył, skoro mu dał zęby tępe do żucia tylko, jak zwierzętom żyjącym tylko roślinami,—a nie tak jak psom, wilkom, kotom i innym podobnym, którym dał kły, zaostrzone do rozrywania mięsa.

Dla zachowania zdrowia w latach dziecięcych i późniejszych, koniecznem jest ochędóstwo i czystość. Trzeba tedy dzieci kąpać często, latem we wodzie, o ile można zdrojowej; pracować nad dzieckiem trzeba długo, zanim je się na człowieka wyprowadzi.

Nie kładź go spać w gorącu nie rób mu ciasnego ubrania. Pić ma tylko wodę, a przed dwunastym rokiem mięsa nie dawaj. W siódmym roku jeszcze nie czas długiem siedzeniem psuć zdrowie dziecinne, toteż jeśliby się zanadto rwało do nauki trzeba chęć tę powstrzymywać. Niech dużo biega na wolnem powietrzu, wzmacniając swe ciało. Nie wypuszczaj z ćwiczenia dziecka, dopóki nie dorośnie, jak drzewo nie spuszcza owocu, aż nie dojrzeje.

Uważaj, abyś je zawcześnie samego w świat szczególnie daleki (na wychodźtwo) nie puszczał.

Z krzemienia wykrzeszesz z początku tylko iskrę, ale jeżeli chodzić koło niej będziesz, jak należy, będziesz miał ogień doskonały — tak i z dzieckiem.

Dzieci niech się tego uczą, co im jako mężom, potem i starcom będzie pożyteczne.

Człowiek jest istotą słabą, tak, że kropla wody, rzecz najdrobniejsza, może go życia pozbawić.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Bartynowski.
W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem '. R. Dobrzańskiego.